Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 35. **Nr. 5.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, I. p. Drukarnia W. Korneckl.

M. Jakubowski

W KRAKOWIE.

Kantor: ulica Kanonicza 16.

Magazyny: w Krakowie, Suklennice L. 26, 27. we Lwowie, Plac Maryacki. w Czerniowcach, Rynek główny, Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia „sztućce stołowe" na większe zebrania. 231 29-?

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Na wystawie lekarskiej w Wiedniu złoty medal i dyplom.

Kto potrzebuje bandaża rupturowego

na hernię pachwinową, pępkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha itd., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandaży, które są polecone przez **Wnych Panów Lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i **zagranicznych.** 293 11-?



Ludwik Knapiński

Kraków, Sławkowska 4.

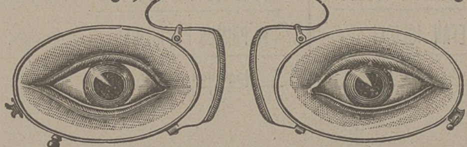
L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński,

poleca

okulary, cwikiery,



200 35—?

lornetki, barometry, termometry.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Zamowlenia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie.

Bluzki Fischus
Krawatki, Kołnierzyki
Weloniki tiulowe i koronkowe
Pończochy bawełniane, damskie i dziecinne
Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne

Gorsety paryskie
Wstążki, Tiule, Hafty
Grenadine, Krepy, Muszliny
Gazy, Szyrtyngi, Podszewki
Materye kościelne

294 11-?

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8.

TOALETY
wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne
wykonuje gustownie **krojem francuskim.**
Ceny przystępne.

Franciszek Holub

w Krakowie, ul. Floryańska L. 6.

303 3—21

AMAZONKI, OKRYWKI, ŻAKIETY, PŁASZCZE, WIERZCHY do FUTER, i t. p.
wyłącznie krojem angielsk.
Ceny przystępne.

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Swiec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oliwy do wozów i maszyn. **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.** 290 11—?

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 35. Kraków, dnia 1 Marca 1903 r. Nr. 5.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 I. p. (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.**—; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.**—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

W 25-ta rocznicę pontyfikatu Leona XIII.

Biały starzec na Piotrowym tronie
Orlą myślą objął cały świat...
Z pod brwi siwej jasne oko płonie
Ogniem siły i młodzieńczych lat,
I nie zgasi go trud ani trwoga,
Bo żar z wiary a moc bierze z Boga!

Oto biją gromy i odmęty
W apostolski na opoce gmach...
Z jasnem czołem starzec uśmiechnięty,
W gromów grzmocie, w piorunowych skrach
Stoi wzniosły na Piotrowej skale,
Mocny w duchu, niezmierzony w chwale.

Swieci ludom — jak płomienna zorza,
Grzeje lud — jak słoneczny blask!
Podniósł ręce — wszystkie lądy, morza
Błogosławi, sieje ziarno łask
I w zbolałe, beznadziejne duchy
Siew nadziei rzuca i otuchy.

Z ziem niedoli, ponad Tatrów śniegi,
W kraj słoneczny, w Romulowy gród,
Głos uwielbień ślą wiślane brzegi
Do stóp Ojca, za półwieczny trud!
Za łzę żalu i za głos pociechy,
Łzę wdzięczności ślą Mu polskie strzechy!

Adam J. R.

Kroniczka miejscowa.

Nad szkołą Mickiewicza i na jej pieczęci
Ma być wyryty napis ku wieków pamięci
Co zakusy germańskie w tej szkole ochłodzi
Że „co Niemiec to zbójca“...
Pod tym godłem młódź piękna będąc wychowana,
Zrozumie gdzie Ojczyzny ból i krwawa rana.
Zaś na pewnym ratuszu, który się buduje*)
Za godło, taki napis naród proponuje:
(Co panów urzędników nadzwyczaj zachwyca).
„Niech nie wie ręka lewa co bierze prawica“
A nad izbą radziecką, ma być takie motto:
„Nim tu wejdziesz stańczyku, obmyj z rąk swych błoto.

O...leś.

*) Ratusz ten dopiero w projekcie (przypisek zecera).

Po karnawale.

Oto minął w wielkiej chwale
Szał karnawałowy,
Znikły uczty, tańce, bale,
A został ból głowy.

Zgubiła serce niejedno
Niejedna podwika,
I niejeden w tańcu zginął
Korek od bucika.

Przyszły postu dni przeklęte
Czas uleciał słodki,
A zostały suknie zmięte,
Kwasy i nagniotki.

Dawno już wyparowały
Z czupryn resztki trunków,
Poczta niesie pakiet cały
Krawieckich rachunków.

Oto nadszedł czas pokuty
Straszny i ponury...
Frak splamiony, zdarte buty
A w kieszeni dziury!

Ona — w żalu i żałobie,
Że minął karnawał...
On — po głowie aż się skrobie,
Bo nadszedł — kar nawał!

a.

Zginęła siekierka.

Przed tygodniem, czy przed dwoma,
Obiegała wieść wokoło,
Że utrącić namiestnika
Pragnie bardzo polskie Koło.

I jęczały telegramy
I dzwoniły telefony,
Że „pod kawki“ nowy władca
Będzie wkrótce wprowadzony.

Było tylko tajemnicą,
Kto zapragnął takiej zmiany:
Czyli stańczyk, czy lewica,
Czy też inne jakie pany.

Demokraci przysięgali
Na Rottera Apostoła,
Że o zmianie namiestnika
Nawet nie chcą słyszeć zgoła.

„Czas“ zaklinał się na cnotę,
Na świętego Tarnowskiego,
Że konserwa czci, szanuje
Ekscelencję Pinińskiego.

Wszechpolacy, Podolacy
Na niewinność też się klęli,
Że o zmianie namiestnika
Ani chwili nie myśleli.

No, a przecież prawdą było,
Co posłowie mówią sami,
Że radzono jakby zmienić
Gospodarza „pod kawkami“.

Wszyscy byli mu życzliwi
I nikt nie chciał mu dni skrócić,
A jednakże omawiano,
Jakby można go wyrzucić.



Z CHWILI.

Ściągnął się niejeden worek,
Pugilares schudł już pusty,
I woreczki przetrząśnięto,
Wszystko zjadły nam zapusty.

Ruch się zaczął zastawniczy,
Wzdycha mama, wzdycha papa,
Wzdycha córa też w kąciku,
Bo z małżeństwa znowu klapa!

Zcichła wszędzie już muzyka,
W kąt poszły fraki, lakiery
Zniknął już gdzieś humor, zapał,
Co się tak wydawał szczery.

Sledź rozpoczął panowanie
(Rybka zbyt kosztuje drogo)
I popielec: Z prochuś powstał!“
Woła znowu do nas srogo.



Lakoniczna korespondencja.

I. Ustąp, bo wyrzucim!
Juljusz Jan Kanty.

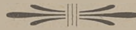
II. Nie głupim
Friedlein — Prądzyński.

„Koło literackie“
Bawi się wesoło,
Odkąd się zmieniło
W... stańczykowskie Koło,

Chwali je „Reforma“
Konsekwencja rzadka:
Ono stańczykowskie
Ona demokratka.

Brak w niem literatów
A stańczykiem śmierdzi,
Niechaj zmieni firmę
A władza zatwierdzi.

Po co się podszywać
Pod uczciwe miano,
Gdy się przed stańczykiem
Ugięło kolano.



Z krakowskich historyjek.

Choć miasto w długach różnych tonie,
Chociaż niedobór jest w budżecie,
Pościskaj tylko radców dłonie,
Subwencję zaraz weźmiesz przecie.
A gdy protekcji masz pół szczypty,
Choćbyś był wiele winien gminie,
Choć leżą w kasie twoje skrypty,
Napewno ulga cię nie minie.

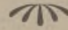
Choć masz zasługi i tę wartość,
Że nie chcesz karku giąć przed innym,
Że lubisz prawdę i otwartość,
Powiedzą, żeś jest zbyt dziecinnym.
I mimo zasług w naszym grodzie,
Będziesz wciąż chadzał w butach zdartych,
Bo to oddawna u nas w modzie,
Nie bulić ludzi zbyt otwartych.

Jeśli lokajską zaś masz duszę,
I umiesz lizać pańskie łapy,
To wtedy — wyznać ci już muszę
Zrazu dostaniesz... ot ochłapy,
Lecz gdy poznają, żeś jest wierny,
Że tańczysz zawsze jak pan każe,
To wówczas pan ten miłosierny
Posunie ciebie w dygnitarze.

Chociaż uczciwą jest kobieta,
Nie lubi bawić się w dewotkę,
To wnet powiedzą: to kokieta
I zaraz na nią zrobią plotkę:
Zaraz oczernią ją jak sadzą,
I do niewinnych jej słów całkiem
Pieprz i sól własną wnet dodadzą
I straszyć będą tym „kawałkiem“.

Inna heterą jest w ukryciu,
Ale w kościele spędza ranki,
Więc też ją sławią w całem życiu
I miano dają jej kapłanki.
Chociaż w rozpuście tonie, brodzi,
Nie wiodą o jej zacność sporów,
Bo co jest skryte nic nie szkodzi,
Więc też uchodzi za wzór wzorów.

I takby można po kolei
Powiedzieć wiele, bardzo wiele,
Zacząć we wtorek bez nadziei,
Że się ukończy na niedzielę.
Przysłowie zatem stwierdzić da się,
Które już nawet znają dzieci,
Przysłowie u nas tak na czasie:
„Nie wszystko złoto co się świeci“.



Bajka niedokończona.

Była sobie myszka mała,
Spokojniutko wciąż siedziała
Przy słonince.
W tej godzince
Szczur zwabiony miłą wonią
Przyszedł myszkę prosić o nią.
Ale myszka chociaż mała,
Próśb, gróźb jego nie słuchała,
A szczurowi aż szła ślinka,
Tak pachniała mu słoninka.
Mówi myszce małej zatem:
„Ja nie myślę zostać katem,
„Nie chcę ci odbierać życia,
„Dam ci trochę do spożycia,
„Lecz podzielmy się słoniną...
A mysz na to z hardą miną:
„Rób co chcesz, głowę trać,
„Nie dam nic, bo nie chcę dać,
„Zresztą jestem teraz chora,
„Idź precz! czekam na doktora“.
A szczur mówi: Będzie gorzej
„Jeśli jejmość mnie rozsroży,
„Wszystko wezmę do ostatka,
„A to pójdzie mi jak z płatka,
„Bo mam siłę w mojem ręku;
„Mówię skonasz i bez jęku.
„Czyż nie lepiej jeśli sama
„Dasz słoninkę spożyć mi...
„Patrz, dla ciebie jest już jama,
„Tam przepędzisz resztę dni.
Myszka na to: „Mówię ci,
„Ani mi się nawet śni!“
. . . .
Jaki koniec tej bajeczki
Przyszłość wkrótce wskaże nam
Gdy szczur z innej zacznie beczki
To słoninkę pożre sam, —
Albo może myszka mała
Opiekunów stworzy ligę,
I szczur pewny swej zdobyczy
Miast słoninkę, schrupa... figę.



Znaczniejsze Firmy Krakowskie.

Zdzisław Zdanowicz

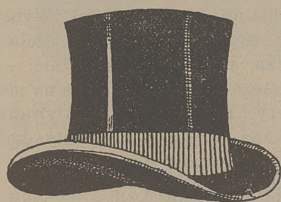
w Krakowie, (Hotel Saski)

ulica Sławkowska l. 3

MAGAZYN GALANTERYJNY i SKŁAD KAPELUSZY

poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY * KAPELUSZE * KLAKI



P. & C. Habiga, Wilh. Plessa, Chrystys i Ska (Scott) — Howard i Ska, Halban & Damask — J. Hückels i Syn, Ant. Pichler, Józef Pichler i Syn i z innych cesarsko i królewskich nadwornych fabryk krajowych i zagranicznych.

WIELKI SKŁAD

Kufrów, Torb, Necesserów Pleidszonerów, Pudeł na kapelusze, Futerałów na laski i parasole

Płaszcze gumowe angielskie, Peleryny, Koce, Pleidy,

KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE

damskie i męskie.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka Deserowych Cukrów Warszawskich

Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466.

Bufet w teatrze miejskim.

Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Poleca wszelkie wyroby wchodzące w zakres postępowego cukiernictwa, jak piękne i gustowne kompletne zastawy cukrowe na wesela, rauty i zabawy. Bomby i kremy lodowe. Półmiski lodów w formie kwiatów lub owoców, Hiszpany, Murzyny, Blamange, Galarety, Lody w cegiełkach i t. p. inne, Wszelkie owoce kandyzowane, kompoty i konfitury. Fabryczne składy najnowszych fasonów bombonierek, kartonaży, koszyków, kasetek drewnianych ręcznie malowanych lub wypalanych z widokami i pamiątkami Krakowa.

Przy cukierni gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór dzienników i tygodników.

O każdej porze kawa, herbata, czekolada i t. p. inne napoje.

Cukiernia otwarta od 6-tej rano do 11-tej w nocy.

Specyalne cenniki wszelkich wyrobów wysyła się darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

W KRAKOWIE,

Rynek gł. L. 17, Telefon 452.

— Rok założenia 1796 —

utrzymuje stale wielki wybór dzieł polskich i obcych; książki szkolne i do nabożeństwa; słowniki, globusy, atlasy i mapy geograficzne do domowego i szkolnego użytku; **ekspedycyę czasopism** w miejscu i z przesyłką pocztową; **ogromny zapas nut** na fortepian i inne instrumenta oraz do śpiewu; **wielką wypożyczalnię nut; abonament miesięczny** 1 kor. z premią 2 lub 3 korony; abonenci **z premią** otrzymują za całą wpłaconą kwotę abonamentową nowe nuty na własność.

Spisy dzieł i czasopism na żądanie księgarnia wydaje bezpłatnie.

Reim i Spółka

Skład farb i Handel materyałów

Linia A-B, Kraków, Rynek 37,

polecają po cenach najumiarkowańszych

Farby, Lakiery i Glazury, Przybory do malowania i pozłacania.

Farby artystyczne i wszelkie przybory do tychże malowań.

Pastele olejne Raffaelli.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody do włosów.

Wody, Pasty i Proszki do zębów. Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Szczotki, Grzebienie i Lusterka toaletowe.

Mydła z fabryk Fr. Pulsa w Warszawie i „Tlen“ we Lwowie.

Artykuły kąpielowe i do podróży.

Necesery podróżne. — Poduszki gumowe do wydymania.

Rzemyki do podróży.

Wanny i Miednice podróżne. — Flaszki i Kubki do podróży.

Czepki i Kapelusze. — Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki, oraz Gąbki do nacierania ciała.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania bucików.

Srodki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły sportowe. — Aparaty gimnastyczne ogrodowe i pokojowe. Huśtawki ogrodowe. — Balony i piłki gumowe.

Siłomierze sprężynowe „Sandow“ i „Whitely“ — Lawn-tennis, Krokiety — Kule i Kręgle — Hamaki — Przybory do rybołowstwa.

Linoleum, Ceraty, Chodniki, Rogóżki.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. — Cenniki na żądanie gratis i franco.

NAKŁADEM ZDZISŁAWA ZDANOWICZA. — DRUK W. KORNECKIEGO W KRAKOWIE.

Znaczniejsze Firmy Krakowskie.

NAKŁADEM ZDZISŁAWA ZDANOWICZA. — DRUK W. KORNECKIEGO W KRAKOWIE.

WICEK SOCJALIK.



Okrutną ci mamy tera psiokrew frajdę z onymi wstrzemięźliwiokami. Zebrała ci się kupa żgaców pci mynskij i żyńskij, a jako som wiele caszu mający, robić niechcący, a jęzor majom swędzący, tak ci zaczeni psiokrew gwarzyć, co bedzie raj na zimi, jak ci ino cug do trunkowości ustanie. I założyli ci psiokrew naprzódy jakąś „Aleloterję“, co po polsku znacy Antyblacha, coby ci wmawiać w naród, jak w żyda chorobę, co od trunkowości psują sie psiokrew i makówy i syrca i wątroby i nyrki i kiszki pasztytowe i bandziochy i pedały i ślipia i gasidła¹) i cholera wi nie co. A jensze sufragany założyli ci psiokrew „Trzyźwość“, a jeszcze jensze „Aleużys“. I odrazu ci psiokrew przybyło trzych pryzesów i trzych sekrytarzy od picia wody, mlika i jenszego paskudztwa. I mioł ci psiokrew Siapsia okrutnygo boja, ale ino bez dwa dni, bo trzecigo to się przekunał co cug do trunkowości je u narodu jeszcze winkszy.

Ale nie w tym psiokrew frajda, co są one trzy stowarzyszynia, ino w tym co się wzieny wstrzemięźliwioki za łby i psioczą se od sufraganów, pijoków, miętołów, tramwajników, kapucynów, fortencerów i mydlarzy. Żgace od Aleloterji pedają, co ci od „Trzyźwości“ są gudłajami, socjałami, a trzyźwościaki pedają, co tamci są józefity, klirykały, obszarniki. A ci z Aleużysy to ci furt tamtych nazywają psiokrew sodomczykami, karciorzami, kurzacami, jako co te Aleużysy to ci kazujom psiokrew wstrzyminźliwość od wszystkigo; pedają: nie pij chłopie, nie machaj w kosy²), nie jarz kumeta³), no i jeszcze jest psiokrew czworte ich austrjackie godanie, ale skróś przezwoitości i obrazy suminia, a i lo brzan miłosirdzie mający, o tyj czwortej bzikowatości gwarzył nie bede. Kuniec kuńcem ni mogę psiokrew kapować poco ci taki Aleuża żyje, tygo co na świecie jest najlepszygo niechcący. Ferdyk peda, co te Aleuży okrutnie ci żrom, ode samygo rana nadziwają kantynę — i to ci im za trunkowość starczy. Głupi naród, bo żarcie to ino fundamynt do cycu⁴) — to tak jakby nieprzymirzając chto kaminicę stawiający, partyr do połowy wybudowoł i zrobiuł ślus z fabryką...

A druga frajda to z onych arbaciarni. Wymyślili ci jakieś śwaby, bo się nazywają Falantropy, co trza narodowi dawać arbatę za grajcara. A no klawo. Jo som pijom arbatę, ale to sie wi z rumem; naliwom pół śklonki rumu, trzy „słodzone“, a do wirzchu doliwom gorącyj wody: taka arbata na ziąb okrutnie poradzi. Ale te żgace Falantropy kazują chlać ino samą gorącą wodę, alibo z mlikim, alibo z cytryną. Głupość ludzka i kuniec. A jeszcze sie psiokrew poswarzyły między sobą o oną arbatę i grypsają ci na siebie po dziennikach artekuły. „Trzyźwość“ jako gudłajska, kciana coby i kasztanom dawać ono paskudztwo na Kazimirzu, ale katoliki, postawiuli się ścorcem i pedajom: ni momy lo żydów ani arbaty, ani gdowy.

Żydzie, dej psiokrew blachę „Aleloterji“, a potym blachę „Trzyźwości“, a potem blachę „Aleużyy“. Niech żyją psiokrew wstrzemięźliwioki, a i brzany tyż, chocia ci je te żgace kcą puścić kantem.

¹) nosy.
²) nie graj w karty, ³) nie pal papierosów.

⁴) picia.



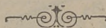
Żydowski naród.

Żydeczki na lwowskim
Uniwersytecie
Wynaleźli naród
Nowy na planecie.

Rozejrzawszy dawne
Swoich ojców dzieje,
Uznali, że naród
Żydowski istnieje.

Aby fakt ów władze
Czemprędzej uznały,
Kreślą do senatu
Wielkie memorjały.

To „odkrycie“ wszakże
Myśmy zawsze czuli,
Choć nie z memorjałów
To z woni... cebuli.



Drobiazgi.

Na przyszłem posiedzeniu rady miejskiej sekcja dobroczynna postawi wniosek następujący:

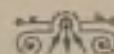
Rada miejska uchwali:

Zważywszy, że mieliśmy teatr dobry a dyrektor, jak sam przynajmniej twierdzi, na nim tracił, bo odmawialiśmy mu subwencji; przeto teraz, kiedy mamy teatr tak zły, że już gorszym być nie może, a dyrekcja w roku bieżącym będzie miała spore zyski z powodu zmniejszonej gaży, podwyższenia subwencji ze strony Wydziału krajowego i znacznych dochodów z występów Modrzejewskiej, rada miejska udzieli jej 4000 koron jednorazowej zapomogi, z prawem do zapomóg dalszych, jeżeli dzisiejszy stan teatru nie ulegnie żadnej zmianie.

W ostatnich czasach zauważono w Krakowie wielką emigrację do Niemiec golibrodów. Zachęcił ich podobno sukces przedstawiciela tego fachu na dworze meklembursko-szweryńskim. Zapomnieli jednak, że nie wszystkie dwory niemieckie zaopatrują się w matki rodu z pepinier petersburskich.

Zwracamy uwagę wysokiemu ministerstwu wojny, iż świadectwo moralności wydane jen. Galgotzemu niema dopóty znaczenia, dopóki nie będzie potwierdzone przez przemyski urząd parafialny.

Pułk krakowski dlatego ma być najpierw zmobilizowany, ponieważ oficerowie jego najlepiej się podobno znają na Macedonji.



Z TEATRU.

Wieczór Świętojański Schönherra.

Miała pierś płakać strojna w surdut cienki,
Miała zapłakać pierś w zgrzebnej koszuli,
Miała łzy ronić pierś w fałdach sukienki,
Pierś, którą gorset w objęciu swem tuli —
Każdy był ciekaw (przynajmniej my pierwsi)
Jak to łzy ronić potrafią te piersi.
Ale niestety, miast dostrzedz łzy owe
Każdy z nas widział jak w piersiach gniew [ożył.
Jak pierś miotała przekleństwa na głowę
Tego, co dramat ten rzewny ułożył —
I słusznie całkiem, bo przecież, jak sądzę,
Nikt głupstw nie pragnie za drogie pieniądze.
I nikt nie ciekaw widzieć jak aktorzy
Gorzej grywają niźli amatorzy.

Swoi!

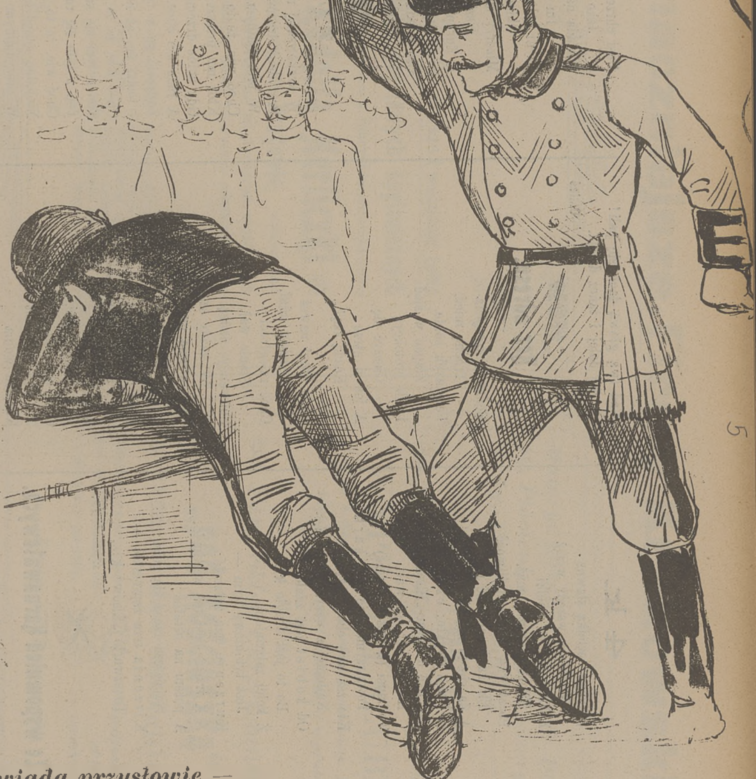
Paderewski chciał mieć własny
W polskiej ziemi kątek,
Z polskiej ziemi chciał zaczerpnąć
Do swych natchnień wątek.
Lecz, że niebem gonił tony
Zamiast wciąż-rachować,
Galicyjskie interesa,
Musi likwidować!
Kąśną rządcy rozrządzili,
Chętni do posługi,
Że się Kąśna w dym rozwiała
A zostały — długi.
Więc umyka za granicę
Z pamiątką nieładną,
Że go swoi — no tak było —
Że go swoi kradną!

a.


ВОДКА

Uchwaliło się razem wziąć do Macedonji,
A pan pięknej hurysy udaje nieznacznie,
Że na wszystko zezwala i śpi sobie smacznie.
A nuż się odezwie w nim namiętność dzika,
To może być okrutna w świecie bijatyka.





Co kraj to obyczaj — powiada przysłowie —
I snuje się nam właśnie w tej chwili po głowie,
Bo biedny Moskal woła: **Naduj puszku,** *miłyj!*
W Anglji znów oficerów batożą co siły.

4 k.

„Eleusis“ wielką sławną
Wielbioną wszędy wciąż
Założył pewien wielki
Filozof straszny mąż.
Poczwórną wstrzemięźliwość
Els każdy chować ma
A da się to napisać
Przez zwykłe: cztery **k**!
Kto być dobrym „Elsem“
A taki jest coś wart
To musi (**k** jest pierwsze)
Powstrzymać się od... kart.
Kto zaś swe obowiązki
Najlepiej z wszystkich zna,
Od kobiet jest zdaleka,
Bo to jest drugie **k**!...
Z kolei zabroniony
Jest tytoniowy dym —
Kurzenie trza zarzucić:
K trzecie jest też w nim!...
A potem na ostatek
Najcięższa rzecz się pcha:
Kirzenia trza zaprzestać —
To czwarte „Elsów“ **k**!...

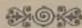
Djabeł II.



Ze wspomnień karnawałowych.

Młodzież nasza anemiczna
Tak hasała w karnawale,
Że w poczuciu obowiązków,
Wyczerpawszy wszystkie bale...
Dziś na laurach odpoczywa,
Bohaterska — ledwie żywa.
I dla biednych stąd pożytek,
I coś kapło dla Ojczyzny,
Spać możemy najspokojniej,
Raut zasklepił stare blizny.
A choć w głowie brak nam klepek,
Został nam śledziowy łepek...
Nasza sławna Alma Mater,
Prym trzymała w toni balów.
Aranjuez dni minęły...
Czas nadchodzi gorzkich żalów.
Temat obrad wyczerpany,
Jeden śpi nawpół pijany...
A i koński klub — o! proszę,
W karnawale dał znak życia.
Szampan z marką wdowy Clicot
Suprême — pyszny był do picia!
Biednym już nie braknie chleba,
Wszak Ojczyźnie służyć trzeba!
O młodzieży anemiczna!
Głoszą sławę twą afisze,
Lecz mnie pozwól, niech nekrolog
W „Djable“ postny ci napisze...
Nad twą głową dach się pali!
Ty pij dalej i tańcz dalej...

O...leś



Bez adresu.

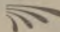
Bodaj to szczęścia
Trochę mieć,
Potężnych sobie
Złapać w sieć
I ich protekcyą
Cieszyć się
A los ci otrze
Każdą łzę!...

Choć długi nawet
Będziesz miał,
Choć zaległości
Stanie wał,
Subwencyę dadzą
W każdy czas
Choć wezmą grosze
Z obcych kas!...

Bodaj to szczęścia
Troszkę mieć,
A gdy potężni
Będą chcieć,
Choć będziesz głupi,
Głupi fest
Katedra wolna
Dla cię jest!...

Gdy przytem umiesz
Zginać kark,
W pokłonach schylać
Kości bark,
To możesz zawsze
Pewnym być,
Że wciąż w dostatku
Będziesz żyć!...

Djabeł II.



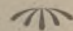
Z polityki zagranicznej.

Echa z Macedonii.

Rosya z Austryą
Pertraktuje
Turcya wiele
Obiecuje.
Lecz pomimo
Mocarstw noty
Bat ma wiele
Do roboty
I choć mają
Być reformy
Idzie podług
Starej normy
Dusi chrześcijan
Jako może
Wkłada na kark
Im obroże.
Czyni jednak
Obiecanki
Mizdrzy się na
Kształt kochanki.
A Europa
Temu wierzy
Oto nowin
Transport świeży.

ŻLE!

W krakowskiej radzie źle...
Prezydent drzemać chce
W prezydjalnym śnie,
Choć wie, że to jest źle.
Któż mu przeszkadzać śmie,
Gdy sobie drzemać chce?
A rada nie chce, nie,
Zostawić go w tym śnie
I budzi go, aż fe,
Choć wie, że to jest źle!
Ten z tym się kąsa, tnie,
Ten z tym się rąbie, rznie
Choć wie, że to jest źle!
Niejeden usnąć chce
W prezydjalnym śnie,
Par force się w górę pnie,
A wszystko razem — fe!
W krakowskiej radzie źle,
A nikt nie myśli, nie,
By zastanowić się,
Że to jest bardzo źle
Gdy w radzie takie fe!



A więc nareszcie!

(W sprawie ewakuacji Wawelu).

A więc nareszcie
Po długich targach,
Po ciężkich sporach,
Po licznych skargach
Wydział krajowy
Dokonał tyle,
Że — choć to spisać
Rymem się silę —
Może naprawdę
Jeszcze w tym roku
Wojskowość raczy
Mieć na widoku
Swoje potrzeby
I — państwo wierzcie! —
Budowę koszar
Zacznie nareszcie!...

All.

Znaczniejsze Firmy Krakowskie.

NAKŁADEM ZDZISŁAWA ZDANOWICZA. — DRUK W. KORNECKIEGO W KRAKOWIE.

NAKŁADEM ZDZISŁAWA ZDANOWICZA. — DRUK W. KORNECKIEGO W KRAKOWIE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Boerowie bawią się z Chamberlainem w austryackich Niemców, Czechów i dra Körbera. Najpierw przymilają mu się, zapewniając o lojalności, Devet podróżuje z nim i wygłasza wiernopoddańcze mowy, a w zamian za to żąda tylko paru milionów funtów na odbudowanie spalonych ferm. Kiedy Chamberlain na te umizgi nieczuły, grożą, straszą, wygotowują adresy, pobrzękują szablami, które niedawno tak kornie składali, brzęk ten zaczyna być niepokojącym, aż nagle ucisza go brzęk trzech milionów funtów, uchwalonych przez parlament angielski dla wiernych kolonii.

W tensam sposób uciszył prezydent Castro rozindyczonego pruskiego Michałka, a Michałek zaczyna dopiero teraz spostrzegać się, że jazda po pieniądze kosztowała go więcej, niż zyskane, a raczej przyrzeczone sumy wynoszą. Francya nie ponosiła olbrzymich kosztów podróży, a zyskała zupełnie tosamo. Co gorsza, w drodze tej stracił Michałek dwóch przyjaciół, których względy tak natarczywie się starał. Bowen powiedział mu wyraźnie, że już nigdy p. Alicya Roosevelt nie wręczy Michałkowi bukietu i nie potrzyma mu do chrztu żadnej „pantery", prasa angielska oburza się na dzikość i barbarzyństwo towarzysza podróży, a Balfour oświadcza na bankiecie w Liverpool, że Anglia działała zupełnie zgodnie ze Stanami Zjednoczonymi, i nie pożąda laurów krzyżackich zdobytych w bezbronnych wioskach i pustych fortach Wenezuelskich.

Wojowniczy duch nie opuszcza ani na chwilę p. Combes'a. Pokonawszy tak świetnie zakonnice w ochronkach i szpitalach, i wypróbowawszy siły swe w walce kulturnej, wypowiada walkę samemu Rzymowi, grozi zerwaniem konkordatu. Wbrew przysłowiu: „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", zapomniał biedaczek o losach Bismarcka i jego polityki, nie wie widocznie, że OO. Jezuici wracają powoli do Niemiec. Nie czytał widocznie ostatnimi czasy „Grenzboten" i nie wie co to jest objawienie.

Jak donosiliśmy w ostatnim „Przeglądzie, Wilhelm Gaduła stracił mowę. Że jednak wielkie myśli objawione rozpierają mu głowę, więc nie mogąc się wygadać, koresponduje z admirałem Hollmannem, i z wysokości tronu Wielkiego Mistrza głosi naukę objawioną, umieszczając swoje encykliki w „Grenzboten". — Objawienie dzieli Arcykapłan na religijne i historyczne. — Religijne jest bez większego znaczenia. Historyczne streszcza się w geniuszach. Jego wyrazem był więc Hans Sachs, zmarły przyjaciel Krupp, największy aż do obecnej chwili ewangelista świata Attylla, Wilhelm I. czerpiący objawienie z pod pikelhauby Bismarcka i inni. Każdy z nich był jednak geniuszem w jednym tylko kierunku, przejawem cząstki tylko objawienia, prostował ścieżki przed Panem. — Aż nareszcie zstąpił na ziemię geniusz wszechstronny, nawracający pogańskie narody, komponujący opery, rozdzielający jałmużny żydkom wisztynieckim, stawiający studnie, wygłaszający „Dauerreden" i dyrygujący orkiestrą, piszący poezje, urządzający maszkarady kostjumowe, prostujący teorje filozoficzne, dostarczający tanecznic oficerom huzarów, niewyczerpany nieścigniony. Tenci jest, oczekiwany przez wieki, szczyt objawienia **historycznego**. On godzi to, co przechowały ruiny **Babel**, i to, co do wierzenia podaje zreformowana **Bibel**, tylko na to zgodzić się nie może, co mówi **Bebel** o „nieodpowiedzialnym kłamcy, bałamucącym robotników w Essen". Nie przyznaje też objawienia redakcji „Daily Express", która donosi, że arcykapłan i wódz, jest w Kanadzie zwyczajnym przedsiębiorcą, dostarczającym konserw mięsnych pod obcą firmą dla własnego wojska.

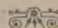
Piękna Luiza uzyskała separację i ma ponosić koszta procesu. Skoro jednak nie miała na zapłacenie czesnego w politechnice za Girona, zdaje się, że i tych kosztów nie poniesie, zwłaszcza, że i korony już nie ma do zastawienia.

Na Bałkanach wre ciągle, ale Rosja i Austrja zażądały od Turcji reform, więc spokój znowu zapewniony. Najlepszym dowodem tego, że niedawno pozbyła się Austrja Krieghammera, a teraz Welsersheimb i Fejervary zaczynają pakować swoje manatki. Tylko Daszyński grozi w parlamencie, że spokoju nie będzie tak długo, dokąd Galgotzy nie zostanie kolporterem „Naprzodu".

Z księgi proroctw.

Biją w dzwony w Pipidówce, jęczy Zygmunt Stary...
Zbudził się smok na Wawelu, włożył okulary
I zdumionym wodził wzrokiem po radzieckiej sali,
Pytając się ojców miasta, po co się zebrali?
Wtedy jeden co w kontuszu był, z krogulczym nosem,
Wyszedł naprzód i do Smoka rzekł z wielkim patosem:
„Stary Fried Lein niedomaga i nie ma figury
Coby godnie mógł przedstawiać takie sławne mury!
Mając dobro ukochanej Ojczyzny na względzie,
Radzim właśnie, co burmistrzem naszym Leoś będzie".
A Smok wtedy strasznym głosem zawołał: hołoto!
Chcesz znów ciągnąć Pipidówkę w stańczykowskie błoto?
Z własnych siedzib już wyparta na bruk wyrzucona,
Ta hakata nie chce widzieć, że kraj w mękach kona!
Więc cóż mamy robić Smoku? Dam wam respons taki:
Idźcie wszyscy do stu djabłów. Jesteście... stańczyki!

O...leś.



Rusinom...

(Do pamiętnika).

Cieszcie się Rusini
Cieszcie się ogromnie
Bo wam chcą Moskale
Wspomagać niepłonnie.

Jest już w „Pietierburgu"
Towarzystwo właśnie
Co tę myśl rozwija
I popiera jaśnie!...

Ojciec „Naumowycz"
Wisi tam na sali
Wpośród różnych innych
Poczestnych Moskali...

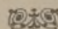
Są dla was rubelki,
A choć ich nie dużo,
Już dzisiejsze składki
Lepszą przyszłość wróżą!

Cieszcie się Rusini
Cieszcie i radujcie
Jeno sobie plecy
W żelazo okujcie...

Bo jak z „Pietierburga"
Idzie „donos" skryty
Oprócz tych dostatków
Jest knut znakomity!...

Jest knut znakomity
A miast z lauru wieńców
Całkiem jeszcze czysta
Księga „posileńców".

Rusin.



Zdradzony sekret!
(Autentyczne).

Do redakcyi X... wpadł złodziej
I gospodarował;
Co mu tylko w rękę wpadło
W sak złodziejski schował.
Uciekł... W tem, Nemezis sroga!
Złodzieja złapano
I — sześć koron, ręcznik, mydło (sic!)
Skradzione zabrano.
X... redakcyi sekret zdradza
Kradzież ta obrzydła —
Że jej trzeba dużo groszy,
Jeszcze więcej — mydła!

a.



Kołowacizna.

Nasz pan Körber Austryi nawą
Rządzi z wielką sławą,
Lecz mu tylko Niemcy
Dają huczne brawo.

Gdy na niego wciąż się żalą
Pras słowiańskich głosy,
Na cześć jego Niemcy walą
W bęben pod niebiosy!

Więc pan Körber Niemcom miły —
A Koło popiera,
Z Prusakami, co ma siły,
Lubego Körbera!

Że to bardzo nie wesoło,
Myślę, każdy przyzna
I że Koło, to jest koło —
— Tak — kołowacizna!

r.



Dworska moralność!
(Znane historye).

Miała Ludwisia
Swego Girona
Dobrze jej było:
Była mamona,
Giron ją kochał
Strasznie namiętnie
I jej pieniążki
Zabierał chętnie
Aż się skończyła
Historya cała
Brakło monety —
Ona... zerwała!...

Księżna z Schwerinu
Według pogłosek
Nie była lepszą
Nawet o włosek
A że się starym
Lepszy nie zdarza
Miała kochanka
Tylko... golarza.
A dziś chcąc wstydu
Utaić brzemię
Drapnęła sobie
Na krymską ziemię!...

Córka kedywa
Chociaż zamężna
Choć urodzona
Wysoko księżna
Drapnęła także
Z małżonka domu,
Aby w Tryeście
Oddać się komu.
I choć się kedyw
Wścieka ze złości
Ona za domem —
Szuka miłości!...

To moralności
Dworskiej są kwiatki:
Dla gachów dzieci
Rzucają matki!
Nie wiem, lecz jakoś
Mam przekonanie,
Że w całym świecie
Brzmi dzisiaj zdanie:
Lepsza moralność
Prosta mieszczańska
Jak z etykietą
Moralność pańska!

Ali.

Wiedeń a Berlin.

Wiedeńczyk. Prawda, że Berlin większy, przemysł i handel więcej rozwinięte, ale to pan musi przyznać, że pod względem wiedzy i umiejętności stoi Wiedeń o wiele wyżej od Berlina.

Berlinczyk. Jestem pod tym względem zupełnie przeciwnego zdania; u nas każden chłopak, nawet szewski, zna fizykę, chemię, matematykę itd.

Wiedeńczyk. Jeżeli rzeczywiście tak jest, to ośmielę się panu zadać pytanie z chemii, gdyż jestem sam chemikiem.

Berlinczyk. Cóż pan sądzisz, że jestem szewskim chłopakiem?

Wiedeńczyk. W takim razie niech mi będzie wolno zapytać się pana o jego zawód.

Berlinczyk. Jestem fabrykantem farb.

Wiedeńczyk. To bardzo przepraszam za moją śmiałość.

Współczucie.

A. Współczuję razem z panią z powodu śmierci jej mamy. A długo chorowała?

B. Wszystkiego dwa dni.

A. O! to nie warto umierać.



Do dzisiejszego Nru załączamy ogłoszenie „Znaczniejsze firmy krakowskie“.

W teatrze.

Redaktor. Panie poruczniku, popatrzno pan, jak ta piękna pułkownikowa powiewa chusteczką Sobciowi. Czyżby to miało oznaczać podziw jego gry?

Porucznik. U was cywilnych może ma to znaczenie, ale u nas wojskowych powiewanie białą chustką oznacza wyłącznie kapitulację, o czem pułkownikowa jako córka jenerała, doskonale wie.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.